Nr. 3. Warszawa, d. 1 Lutego 1921 r. Cena numeru 10 mk. Rok II.

GŁOS KOBIET

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Dwutygodnik.

Adres Redakcji i Admin.: WARSZAWA Warecka 7, I p., tel. 230-44.

Dnia 28 stycznia 1886 roku zginęli z rąk siepaczy carskich na szubienicy członkowie I Proletarjatu: Bardowski, Kunicki, Ossowski i Pietrusiński.

W numerze następnym poświęcimy rocznicy śmierci męczeńskiej towarzyszy dłuższe wspomnienie.

Po Zjeździe.

Zjazd nasz w Krakowie był liczniejszy niż w roku ubiegłym w Warszawie. Za mało nas jednak było, w stosunku do liczby kobiet, zorganizowanych w partji. To źle bardzo i nic nie pomoże tłumaczenie, że te i owe trudności podróżowania stanęły na zawadzie.

Należało je wszystkie przezwyciężyć. Należało i należy długo jeszcze pamiętać, że mamy mnóstwo ważnych i wielkich zadań do spełnienia, że dążyć musimy śmiało i bez wahań do radykalnych zmian warunków życia i formy walki o byt, przez mężczyzn wytworzonych.

Wiemy, że twórcami ustaw złych, często wprost potwornych, była tylko część mężczyzn z klas uprzewilejowanych.

Jako socjalistki wiemy dobrze, że robotnicy, że klasowa partja robotnicza dąży bezwzględnie do usunięcia wszelkiej krzywdy i wszelakiego ucisku. Nie wolno nam jednak pozostawać biernemi widzami toczącej się walki wyzwoleńczej. Wartki prąd życia porywał oddawna do szeregów walczących co dzielniejsze siły kobiece, co energiczniejsze jednostki.

Obecnie taka nadchodzi pora, że wszystkie kobiety czujące gorąco, miłujące prawdę i sprawiedliwość, zawołać mocno powinny: jesteśmy! stajemy gotowe do walki! Spełniać pragniemy wszelkie nakazy i wskazówki partji, która od lat 30-tu krok za krokiem wiedzie klasę robotniczą do wyzwolenia ekonomicznego i politycznego!

Jako socjalistki wiemy, że wszyscy ludzie mieć powinni równe prawa w życiu, w rodzinie, przy pracy zawodowej. Równe prawa i równe i obowiązki, ale nie wobec interesów chciwości i imperjalizmu, lecz święte obowiązki wobec prawa człowieka do lepszego bytu, do prawdziwej moralności, do szczęścia...

Stańmy, towarzyszki, wszystkie do zgodnej, planowej pracy!

Niech uchwały Zjazdu dotrą do wszystkich robotniczych ugrupowań kobiecych!

Rząd ludowy w Polsce, rząd towarzysza Moraczewskiego dał kobietom prawa polityczne. Zamało było czasu przed 2-ma laty, za słaba, rozbita przez wojnę organizacja robotnicza, by kobietom, odsuwanym dotąd od życia politycznego, wyjaśnić, jaką bronią w walce z wyzyskiem jest kartka wyborcza. Nie było kobiet, albo było ich zamało w organizacjach robotniczych. Z ambon jedynie słyszały wskazówki, jak głosować mogą, więc głosowały na klerykałów, na wsteczników...

Obecnie musi być inaczej!

Wydziały dla pracy socjalistycznej wśród kobiet powstać powinny przy każdym komitecie robotniczym P. P. S.

Nietylko w Polsce, ale w całym świecie w Anglji i Ameryce, w Rosji i we Francji w Chinach i Japonji obudziło się w ludziach poczucie, że nowe lepsze życie budować muszą wspólnie mężczyźni i kobiety, jako pełnoprawni pracownicy i współtwórcy.

Zdobycze Feminizmu.

Podajemy czytelniczkom naszym znamienny artykuł, drukowany w „Robotniku“ warszawskim z dn. 22 stycznia. Autor artykułu, piszący pod pseudonimem: Henryk Bezmaski, to dawny i wierny sojusznik wszelkiej walki wyzwoleńczej, a więc tym samym rzecznik emancypacji kobiety.

Przeczytajcie, towarzyszki, artykuł ten uważnie i działalnością swoją potwierdźcie słuszność słów autora, że kobieta pragnie współpracować z mężczyzną jako równa z równym nad przebudową społeczną i polityczną życia we wszystkich jego formach i objawach. **Redakcja.**

Jest rzeczą wiadomą, że pod względem społecznym i towarzyskim Francja jest krajem bardzo konserwatywnym. Jest to kraj bardzo stary, o starej kulturze, kraj o małej ilości dzieci, kraj o małej wewnętrznej konkurencji. Organizacja domu, rodziny francuskiej jest dziś taka sama jak za czasów monarchji lipcowej. albo za czasów, które w genjalnych powieściach opisywał Balzac. Stosunek męża do żony, ojca do dzieci w rodzinie burżuazyjnej jest taki sam, jaki był przed pół wiekiem.

Sprawy posagu, karjery osobistej, urządzenia domu, przyjmowania gości, teatr, zabawy — wszystko to może każdego reakcjonistę naszego wprowadzać w dziki szał radości. Kobieta francuska, która dyktuje światu mody, inteligentna, pełna sprytu i polotu kobieta — nie posiada żadnych praw politycznych i podlega tym samym co i nasza kobieta surowym niemądrym i głęboko niesprawiedliwym przepisom kodeksu cywilnego z roku 1804. Francja przeżyła w ciągu ostatnich lat stu trzydziestu tyle wstrząśnień rewolucyjnych: Wielką Rewolucję, rewolucję zwaną „Napoleonem Bonapartem", rewolucję lipcową 1830 r., rewolucję lutową 1848 roku, rewolucję, zwaną zamachem stanu Napoleona Małego, rewolucję, zwaną Komuną paryską 1871 roku, rewolucję, zwaną sprawą Dreyfusa, przeżyła zwycięską wojnę czteroletnią — a Kodeks Napoleona rządzi tą Francją chłopów, jak rządził. Kobieta francuska nie posiada praw politycznych. Nie może głosować, nie może być radczynią miejską ani posłem. Pomimo wszystkich wysiłków, czynionych w tym kierunku od lat pięćdziesięciu, kobieta francuska zaledwie zdobyła prawo wykonywania sztuki lekarskiej; może być adwokatką.

Teraz kilku posłów w Izbie Deputowanych domaga się, aby wolno jej było wykonywać prawa notarjuszki (rejentki). Z tego tytułu podnosi się w prasie męskiej wielkie larum. Trzeba bowiem pamiętać, że przeciwnikami wszystkich reform, prowadzących do równouprawnienia kobiet, są mężczyźni, a mężczyznami powoduje obawa współzawodnictwa. Obawa fałszywa, bo kobieta chleba mężczyźnie nie zabiera. Ani kobieta-lekarz, ani kobieta - adwokat, ani nawet robotnica. Są lekarki wielkiej inteligencji, zdolne i rozumne, uczone i doświadczone w zawodzie swoim, mające olbrzymią praktykę i wielkie uznanie. Zarabiają w Paryżu wiele, ale czyż umniejszają zarobki mężczyzn? Mężczyźni są zazdrośni i strzegą praw zdobytych. Ustąpią — muszą ustąpić! Kobieta tylko musi naprawdę chcieć, aby ustąpili. Francuzka nie bardzo chciała dotychczas i dlatego nie posiada praw wyborczych. Francuzka jest doskonałym kupcem. Tysiące sklepów znajduje się pod zarządem kobiet. Są pracowite i oszczędne, zabiegliwe i przezorne. Odmawiają specjalne nabożeństwo do bożka, zwanego „pięć groszy". Prowadzą książki buchalteryjne po wielkich bankach. Są kasjerkami, powierzają im miljony i znawcy twierdzą, że kobiety są naogół bardziej obowiązkowe i bardziej uczciwe, niż ich współzawodnicy w żakietach.

Dlaczegóżby tedy kobieta francuska nie miała zostać notarjuszką? Trzeba wiedzieć, że notarjusz francuski zajmuje w społeczeństwie inne stanowisko niż nasz rejent. Notarjusz tam zarządza majątkiem wielu bardzo rentjerów. On jest doradcą rodzin. On pożycza pieniądze. Niekiedy bywa nawet lichwiarzem. Zna wszystkie tajemnice każdej zamożnej rodziny. Kobieta jest wskazana do takiej właśnie roli: doradcy przezornego i oszczędnego, przywołującego do przytomności synów marnotrawnych, albo słabe matki, owdowiałe za młodu i nie mające dostatecznego autorytetu wobec dzieci.

Kobieta francuska czasu wojny była już notarjuszką. Mężczyźni byli na froncie i ona powoli zajmowała wszystkie, przez mężczyzn opuszczone placówki: robotnice w fabrykach metalurgicznych, woźnice w tramwajach, konduktorki, kasjerki na kolejach. Liczono pracujące kobiety na setki tysięcy (w samych tylko fabrykach amunicji pracowało kobiet za rządów Alberta Thomas trzysta tysięcy!). Nikt się nie skarżył na brak pracowitości. Skarżono się na zanik zdrowia u kobiety. W trzecim

---

Z. WOJNAROWSKA.

Przemoc.

Swobodne mkną strumienie
z zielonych gór,
swobodny w nieb pustyni
żórawi sznur;
swobodne biją fale
o morski brzeg:—
pojmany i spętany
dni ludzkich bieg.

Swobodne lecą wichry
nad ziemi zrąb,
swobodnie wre płomieniem
wulkanu głąb,
swobodnie wielbią stepy
wolności cud: —
pojmany i spętany
człowieczy ród,

Ach, cięży nad nim, cięży
straszliwa dłoń!
Jak cielsko złej lawiny
zwisa nad skroń,
jak otchłań, dna zbawiona
czyha u stóp...
Górą pioruny krwawe,
a dołem grób.

— — — — — — — —

Kto poczuł wstyd palący
niewoli pęt,
ten więzow już połowę,
stargał na szczęt,
i kto ku hasłom świtań
wytężył słuch,
ten w archanielskim boju
starczy za dwuch.

Zwyciężyć przemoc trzeba,
wyzwolić świat,
niech na głębinach życia
lotosu kwiat,
miłości kwiat zaświeci,
roztuli skroń
i złote rzuca glorje
na modrą toń.

Zwyciężyć przemoc trzeba,
zwyciężyć głód,
rycerstwo uciśnionych
u śmierci wrót
postawić, niech z przemocą
prowadzi bój,
z ostatniej wróci drogi
niewinnych rój!

Zwyciężyć przemoc trzeba
i lichwę zgnieść,
niech buchnie w świata strony
radosna wieść,
jako północna zorza
w ciemnościach skrzy:
w niej światłem cena pracy
i cena łzy!

Zwyciężyć przemoc trzeba!
Dopomóż Bóg!
Niech ścichnie po wiek wieków
armatni huk!
Niech zamkną się gardziele
płomiennych paszcz,
i ziemię kwiatem ściele,
pokoju płaszcz!

Hej! hej! wytężcie jeszcze
Syzyfów kark!
Hej, hej, podstawcie jeszcze
pod skały bark!
Hej, hej, prochami woli
minujcie świat,
aż wstrząśnie się i runie
odwieczny ład!

Mocarze, my mocarze
to wiedzmy wręcz!
Przed nami słońc głębiny
ocean tęcz!
Mocarze my, zwaleni
w podziemny loch,
lecz kruszy fundamenty
tytanów szloch!

Hej, hej, ostatnia próba!
Już kipi krew,
już tętni po nizinach
żywiołów śpiew!
Hej, hej, przemocy krwawa!
zbliża się czas,
że sędzie w nas mieć będziesz
i katy w nas!

A wtedy jak pęd wichrów
nad ziemi zrąb,
jak wir płomiennej żądzy
w wulkanu głąb
jak w stepy dech, wielbiący
wolności cud —
wtargnie w zabrane raje
człowieczy ród.

A wtedy jak strumienie
z zielonych gór,
jak wolny w nieb pustyni
żórawi sznur
jako swobodne fale
na skalny brzeg —
popłynie ku wieczności
dni ludzkich bieg!

roku wojny nie mogła już orać i siać — i pole pozostawiła odłogiem.

Będzie francuzka notarjuszką i wejdzie do wszystkich wogóle zawodów. Czytałem kiedyś statystykę amerykańską, z której wynikało, że niema w Stanach Zjednoczonych zawodu, w którymby nie było kobiet. Pastorki, grabarze na cmentarzach, kominiarze — zawody, których w starym świecie kobieta nie pożąda wcale, tam są przez kobiety zajęte. Nie mówiąc już o tym, że w zawodzie dependentów notarjalnych niema w Stanach Zjednoczonych ani jednego mężczyzny. Takie funkcje spełniają tam wyłącznie kobiety. Pewnie nietylko dlatego, że pracują taniej.

I u nas rozwój pójdzie w tym samym kierunku. Cudzoziemcy, zwiedzający Warszawę i inne polskie miasta uniwersyteckie, są zdziwieni olbrzymią ilością studentek. Za lat dziesięć będziemy posiadali w kraju dwadzieścia — trzydzieści tysięcy kobiet z wykształceniem uniwersyteckim i fachowym. Będzie coraz więcej kobiet w Sejmie i sejmikach, coraz więcej nauczycielek i lekarzy i adwokatek. Będą pewnie i notarjuszki. Ten feljeton będzie też pewnie prowadziła niewiasta... Zyska tylko na tym. Nieprawda? Przepisy kodeksu Napoleona, stare przepisy, pozbawione sensu, do tego czasu znikną z naszego prawodawstwa. Arcybiskup ormiański może kiwać głową i przywoływać autorytet ojców kościoła — nie powstrzyma wielkiej rzeki w żywiołowym pędzie o wiosennej porze — ku dalekim oceanom. Kobieta chce być człowiekiem. I będzie nim w takim samym stopniu, jak my, mężczyźni. Byłoby dobrze, gdyby w niej miała wad i niedoskonałości, niż my mężczyźni. Będzie pewnie tak samo błądziła, jak my, takim samym będzie ulegała iluzjom i rozczarowaniom. Świat nie znosi więcej niewoli. Obalił tyle jej objawów, obali i ostatnie ślady zmumifikowane w zmurszałych kodeksach. Kobieta jest siłą i podepcze zakazy, sztucznie przez przemoc mężczyzny ustanowione. Miejmy nadzieję, że będzie siłą kultury, cywilizacji, dobrego wychowania, uprzejmości, życzliwej przyjaźni — i że nas mężczyzn zmusi do porzucenia złych narowów, godnych czasów dzikości i barbarzyństwa.

Henryk Bezmaski.

Wspomnienia pośmiertne.

Dr. Marja Ratyńska.

Dnia 4 stycznia przyszła do Warszawy wiadomość, że zdala od swoich, na kresach umarła w szpitalu wojskowym epidemicznym dr. Marja Ratyńska. Śmierć jej bolesnym echem odbiła się wśród licznych przyjaciół Zmarłej. Społeczeństwo polskie, tak ubogie w ludzi naprawdę wartościowych, poniosło bezcenną stratę. Umarł człowiek mocny, szczery, wytrwały, bezinteresowny i ofiarny. Umarł lekarz o dużej, głębokiej wiedzy, którą w całości oddał na usługi najnieszczęśliwszych, chorych żołnierzy, na straszne epidemje, grasujące na froncie i w jego bliskości. Marja Ratyńska padła na posterunku. Tym boleśniejsza jej strata, że tak bardzo przedwczesna i tak bardzo tragiczna przez to, że spowodowana haniebnemi, urągającemi wszelkim zasadom lecznictwa, warunkami, panującemi w naszym szpitalnictwie. Marja Ratyńska walczyła śmiało i energicznie ze złym stanem rzeczy, panoszącym się w szpitalach na froncie, zwalczała korupcję, niedołęstwo, niechlujstwo. Cierpiała boleśnie nad tym. Placówki zajętej jednak nie opuszczała i padła ofiarą swego poświęcenia i potwornych zaniedbań tych, którzy kierują całą akcją walki z epidemjami.

Poznałam Marję Ratyńską podczas rewolucji 1905 roku. Przeżyłyśmy kilka momentów pełnych niebezpieczeństwa podczas strejku powszechnego. Nie zapomnę nigdy jej dobroci, jej niemal macierzyńskiej czułości i troskliwości, jaką miała dla innych, zawsze zapominając o sobie.

Spotkałam ją po latach wielu w Warszawie na kongresie partyjnym w maju r. ub. Ta sama gorąca entuzjastka. Socjalistka z przekonań głębokich, ale już nie partyjniczka. Przebyła długi czas w Rosji, poznała bolszewików, nabrała do ich programu i metod postępowania głębokiej i mocno uzasadnionej niechęci. Bolała nad dawnymi towarzyszami, którzy tam pozostali i bodaj na bagnetach „rewkomy“ Polsce przynieść postanowili.

Marja Ratyńska była bezwzględna dla tych byłych towarzyszy, zarówno jak dla wszystkich i wszystkiego, co zagrażało Niepodległości Polski. W socjaliźmie widziała urzeczywistnienie prawdziwego Piękna i Dobra, o które zawsze walczyła. Bolały ją rozterki partyjne, cierpiała nad ludzką słabością i ułomnością, którą spotykała tam, gdzie jej zdaniem, miejsca na nie być nie powinno.

Wycofała się więc z życia partyjnego, tymbardziej, że zawód jej, zawód lekarza, pojmowany szczytnie, absorbował wszystkie jej zdolności i pochłaniał ją całkowicie.

Niewiele mamy postaci tak pięknych duchowo, jak kryształ czystych a jak stal hartownych, jak Zmarła. Mówił mi ktoś, bardzo już dawno, że Marynka to Joasia z „Ludzi Bezdomnych“ Żeromskiego.

Była rzeczywiście typem niezwykłym, nie codzień spotykanym! Pozostawiła ślad niezatarty swej pracy i swego istnienia w sercach tych wszystkich, którzy Ją znali i przez zetknięcie z Nią odzyskiwali wiarę w człowieka.

Cześć Jej pięknej pamięci!

Nad świeżą mogiłą stojąc, starajmy się, jak Zmarła, ponad szpetotą życia sięgać po Ideały i siebie im składać w ofierze!

Marja Mac-Arthur.

W Londynie zmarła przed kilku dniami znana działaczka socjalistyczna Mary (Marja) Mac-Arthur. Była sekretarką Ligi kobiecych związków zawodowych; była też członkiem centralnego komitetu wykonawczego socjalistycznej partji angielskiej (nosi nazwę Partji Pracy). Była członkiem, przewodniczącą, sekretarką wielkiej ilości innych jeszcze stowarzyszeń angielskich. Jeździła do Waszyngtonu na Konferencję Pracy, jako przedstawicielka robotników angielskich na jesieni 1919 r. i jednocześnie była wiceprezydentką zjazdu kobiet, który jednocześnie się tam odbywał. Była to niewiasta najczystsza pod słońcem, całą duszą oddana sprawie, którą ukochała. Nie była komunistką. Uważała, że reformy, stale i ciągle rozszerzane, reformy obejmujące całość życia społecznego i politycznego, doprowadzą do przemiany warunków społecznych, do uspołecznienia narzędzi pracy i do socjalizmu. Domagała się też praw dla kobiet w dzisiejszym ustroju, nie praw cywilnych, bo te kobieta angielska już posiada oddawna, żądała równouprawnienia dla kobiet w związkach zawodowych, które mężczyźni zazdrośnie chowają dla siebie tylko; żądała udziału kobiet w kierowniczych instancjach partji angielskiej, w związkach zawodowych i tak dalej.

Kobieta angielska, robotnica angielska oddawna już zasiadająca w radach miejskich, wyszkolona, przygotowana, orjentująca się w sprawach społecznych i gospodarczych, odważna i rozumna — ma prawo nietylko gadać i głosować, ale i rządzić, na równi z mężczyzną, tak mówiła Mary Mac-Arthur i zwalczała brutalny upór mężczyzn. Walczyła też o to, aby kobiety znalazły przedstawicielstwo w Lidze Narodów.

Była wdową po znanym przywódcy robotników angielskich, zmarłym w r. 1919 W. G. Andersenie i pozostawiła po sobie córeczkę, którą, umierając, powierzyła „proletarjatowi angielskiemu“.

Precz z Senatem.

ŻYRARDÓW. (Korespondencja własna).

Rząd Ludowy, ująwszy w swe ręce kierownictwo spraw publicznych, zajął się w pierwszym rzędzie rozpisaniem wyborów do pierwszego Sejmu Ustawodawczego, czyli konstytuanty. Sejm ten miał dać krajowi naszemu konstytucję, ustanowić, jakie będą w Polsce prawa, kto w niej będzie rządził, czy klasy uprzywilejowane, czy lud wsi i miasta. Rząd Ludowy dał prawo głosu kobietom narówni z mężczyznami, Kobiety otrzymały prawa polityczne. Pierwszy raz w Polsce kobiety mogły korzystać z przysługujących im praw obywatelskich, lecz niema praw bez obowiązków. Kobiety, dopuszczone do wielkiej pracy współtworzenia nowego porządku w Polsce, mają obowiązek czynić to tak, aby przyszłe pokolenia nie narzekały, że ich matki nie dorosły do swego zadania. Zarzut ten tak straszny ściągnęły na siebie kobiety przy pierwszym głosowaniu. Nieświadome, obałamucone przez kler i burżuazyjnych agitatorów, oddały swe głosy na burżuazję. Tym sposobem powstał Sejm Ustawodawczy, który miał wydźwignąć Polskę z ruiny. Cóż ten Sejm reakcyjny zrobił dla klasy robotniczej? Zamiast pracy, dał więzienie, zamiast chleba — bagnety i kule. Przez dwa lata na froncie wschodnim lała się krew robotnicza, a w miastach lud dotąd mrze z głodu, bo brak produktów pierwszej potrzeby i drży z zimna, bo brak opału. Burżuazja pomalu i zwinnie korzysta z głosów nieświadomych kobiet i kuje przywileje dla siebie. Polska ma otrzymać Senat, czyli drugą Izbę w Sejmie, w której zasiądą reakcjoniści, rabini, biskupi, wielcy przemysłowcy i t. p. wrogowie klasy robotniczej. W senacie będą mogli reakcjoniści, klerykali i żubry spokojnie opracowywać ustawy, przekreślające reformę rolną i niweczące zdobycze, mające na celu polepszenie bytu robotnika. Panowie senatorowie zdolni są dać klasie robotniczej jeszcze drugie dwa lata krwawej wojny i opracować paragrafy w guście rosyjskiego § 129 dla świadomego robotnika wsi i miasta. Posłowie, głosujący za senatem, to klerykali, a więc wybrani głosami kobiet, dzięki ich nieświadomości. Towarzyszki, niema jednej chwili do stracenia! Bierzmy się wszystkie do pracy. Kobiety zbudowały ten Sejm reakcyjny, kobiety powinny ten Sejm obalić. Wbrew woli klasy robotniczej burżuazja przegłosowała haniebnie Senat. Pięciu posłów endeckich głosowało po dwa razy, a pan marszałek, jako były adwokat, zręcznie panów posłów endeckich tłumaczy, że się kartki zlepiły. Widocznie panowie endecy gumę arabską noszą w kieszeniach. Wara, panowie endecy, klasa robotnicza czuwa i nie da sobie nałożyć kagańca, choć burżuazja myśli, że jej się to uda. Tańczcie, panowie, na wulkanie, póki jeszcze czas, tylko pamiętajcie, że strunę już przeciągnęliście. Nasz Zjazd w Krakowie razem z całą klasą robotniczą wsi i miast wypowiedział swą wolę, że obecny Sejm reakcyjny musi ustąpić. Żądamy chleba i pracy, zamiast represji i więzienia. Wołamy głośno: Precz z senatem! Niech żyje Rząd robotniczo-chłopski! Niech żyje socjalizm!

Rowińska.

* * *

GWIAZDKA DLA DZIECI ROBOTNICZYCH, urządzona staraniem Zarządu organizacji Kobiet P. P. S. w Podgórzu, w dniu „Nowego Roku 1921" wypadła imponująco. Już o godz. 2 po południu dziatwa zgromadziła się w domu robotniczym w liczbie 270 dzieci.

A kiedy mała Józia Dr., zadeklamowała swoje śliczne wierszyki „O Jezusie dziecinie", kiedy następnie grono dzieci z prawdziwym artystycznym przygotowaniem, odegrało sztuczkę sceniczną w II aktach pod tytułem „Kuchcik książęciem", kie-

Święta Anna.

(Dokończenie).

Z „Neapolitańskich nowel" Salvatora di Giacomo.

Stał zdetonowany, nie wiedział, co odpowiedzieć.

— Słuchaj... — wyszeptał.

Ale ona biegła już po schodach w górę, nie oglądając się i zostawiając go ze swoim wyznaniem.

— Jak Boga kocham! — zawołał, zostawszy sam.

— Ach, jak Boga kocham!

I pozostał tak przez chwilę nieruchomy, patrząc na końce obuwia, zaciskając w dłoni laskę, opartą o podłogę i zgiętą w łuk.

Słońce napełniało żarem te poobiednie godziny wypoczynku. Zdaleka dochodził głuchy turkot kół; uderzanie batem; ostry głos dzwonów przerywał ciszę drogi, którą dzień świąteczny uczynił prawie pustą. Woda w porcie błyszczała, jak złoto między okrętami, stojącemi na kotwicy.

Biankina otworzyła okno w pokoju. Brakło jej oddechu, gardło miała ściśnięte. Usiadła na brzegu łóżka, zarzuciła rękę na poręcz i opuściła głowę. Myśli jej ciągnęły się wstecz ku niedawnej scenie. Starając się uspokoić, zapytywała wewnątrz siebie, co będzie dalej? Teraz już powiedziała mu, zrozumiał; stało się nieszczęście wielkie, nieodwrotne. Co ona zrobi teraz? Co ona zrobi? Krzyki gniewu i strachu tamowało ściśnięte gardło: zaciskała ręce, wykręcając je prawie.

— Boże mój!.. Boże mój!.. — szeptała.

Z uliczki dochodziły teraz przez okno dźwięki fletu i chrapliwy głos trąbki. Podeszła do okna i popatrzyła. Byli to dwaj wędrowni muzykanci, a z nimi mała garbuska, grająca na gitarze. Siedzieli na ulicy oparci plecami o mur; garbuska miała przed sobą paczkę drukowanych kartek, w których była zawarta historja, jaką opowiadali.

— Słuchajcie, państwo! — mówiła garbuska. — Oto historja o świętej Annie i o cudzie, który uczyniła.

— Prawdziwe zdarzenie — dodał niewidomy, grający na flecie. — Zdarzenie, które naprawdę miało miejsce i było ogłoszone w gazetach. Cudowna święta Anna wam pomoże. Nastąpiło krótkie preludjum, po którym garbuska poczęła śpiewać, brząkając na gitarze z głową w tył przechyloną:

Na Łyszkowskiej ulicy
mieszkali w kamienicy
on i młoda panienka —
rozmawiali z okienka.
Cudowna święta Anno,
opiekuj się tą panną.

Po każdej strofce następował inny przyśpiew, wskazujący św. Annie, co ma czynić.

Następnie piosenka z akompanjamentem trąby opiewała o matce, która zabraniała córce amorów, ale ta jej nie słuchała i co miało nastąpić, nastąpiło. Garbuska śpiewała znowu:

Dziewiątego miesiąca...

A później znowu przyśpiew:

Cudowna święta Anno,
zlituj się nad tą panną.

Wtedy zagrzmiała znowu trąba, a wszystkie inne instrumenty milczały. Pieśń opiewała dalej, że św. Anna objawiła się pewnej nocy tej panience i powiedziała:

Ja jestem św. Anna,
cudowną władam mocą,
przyjdź do kościoła nocą,
przynieś na ołtarz świece.

A wreszcie wszyscy troje chórem zaintonowali.

I z łaski świętej Anny
odbył się ślub tej panny.

dy wykonane zostały produkcje dzieci w tańcach klasycznych, to mali widzowie mieli możność poznania prawdziwego piękna i miłego spędzenia kilku godzin w kulturalny i szlachetny sposób, dając wyraz swego żywego zadowolenia burzą oklasków.

Do zebranych matek przemówił tow. Oplustil, w bardzo czułych słowach, o potrzebie silnej organizacji kobiet, wykazując, jak organizacja może ze swych szczupłych funduszów zrobić dla dzieci wiele.

Następnie rozdano wszystkim dzieciom jednakowe podarki, składające się z ciastek, daktyli, cukierków, oraz jako kolędę małą smaczną strucelkę wagi 30 dekagr., co wielką dzieciom sprawiło uciechę.

Do urządzenia tej miłej gwiazdki przyczyniły się dużo konsumy robotnicze, a szczególnie konsum „Naprzód“ w Podgórzu, i kilka większych firm jak: Szamotownia i fabryka cykorji Skawina, p. Sobolewski, p. Pieczarka, tramwaj, gazownia i elektrownia, Drukarnia Ludowa, oraz panowie sympatycy, którzy chętnie na ten cel złożyli poważną sumę, za co Zarząd tą drogą składa wszystkim serdeczne podziękowanie.

Zaznaczyć jednak trzeba, że Zarząd organizacji Kobiet poświęcił wiele czasu i zadał sobie trudu, a szczególnie przewodnicząca, z tymi tow., które wzięły czynny udział, w przygotowaniu wszystkiego na czasie, w obfitej ilości, a przyznać trzeba, że dziś w tak ciężkich warunkach nie było to łatwą rzeczą.

Byłoby pożądanym, aby takie miłe zebrania częściej dla dziatwy robotniczej urządzać, przyczyniając się w ten sposób do kulturalnego wychowania dziecka robotniczego.

Mazur.

Potym garbuska obeszła zgromadzonych naokół i sprzedawała po soldzie historję dwojga kochanków, którzy za pośrednictwem świętej Anny zostali mężem i żoną.

Fryzjer czytał, stojąc na schodkach swego sklepu, otoczony żoną i córkami. Jakiś rekrut kupił ją może dla posłania swej ulubionej, jako obietnicę.

Po odejściu muzykantów Biankina zamknęła okno i oparła czoło o szyby, patrząc jeszcze na ulicę, którą zalegała pustka.

Głęboka gorycz napełniała jej serce. Zachwiała się; musiała się oprzeć o framugę okienną, aby nie upaść. Dostała zawrotu głowy; skronie pulsowały. Zamknęła oczy. Po chwili otworzyła je znowu i wyciągając naprzód ramiona, posunęła się w głąb pokoju. Doszła do komody z czarnego drzewa, na której stał obraz świętej Anny; surowa jej twarz patrzyła przed siebie, usta były zamknięte, obojętne.

Drżącemi rękami zapaliła Biankina przed obrazem lampkę. Święta poświetlała, lecz na czole jej pozostała jak dawniej głęboka zmarszczka, a na wązkich i długich ustach ten sam wyraz niezmienny; jak przedtym, trzymała chude ręce na ciemnej szacie.

Biankina spróbowała modlić się. W ustach czuła gorycz, a w głowie ból tępy, jakby jej czaszkę ściskano sznurem. Konwulsyjne łkanie pchało się ku gardłu.

— Święta Anno! — wyjąkała — Święta Anno, przebacz mi, przebacz mi!..

Czekała. Czekała, że święta wzruszy się litością, że się uśmiechnie, że wyszepcze coś w tej ciszy pokoiku, wobec tego skupienia kającej się grzesznicy. Podniosła oczy. Święta pozostawała obojętna, miała uszy zamknięte na jej modły, nie czuła litości...

— Och, święta Anno!.. — wyszeptała Biankina i upadła na podłogę, dzwoniąc zębami w febrze, która ją żarła aż do kości.

Tłumaczenie z włoskiego.

W sprawie odszkodowań

dla inwalidów, wdów i sierot po poległych z armji rosyjskiej w b. Kongresówce i na Kresach wschodnich.

Traktat wersalski nakłada na Niemców obowiązek wypłacania odszkodowań inwalidom i rodzinom poległych w wojnie z Niemcami. Wkrótce nadchodzi termin, kiedy rządy państw sprzymierzonych i stowarzyszonych mają przedstawić Niemcom swe rachunki i ustalić sumę należnych im odszkodowań.

Polska musi też przedstawić swe rachunki, bo Polaków z b. armji rosyjskiej, która walczyła z Niemcami, jest liczba olbrzymia. Odszkodowanie należy się wszystkim żołnierzom i oficerom, którzy są inwalidami albo chorymi, wszystkim wdowom i sierotom po poległych, wreszcie krewnym ofiar wojny z Niemcami.

Trzeba mieć spisy osób, mających prawo do odszkodowania. W tym celu Ministerstwo Spraw Wojskowych dokłada wszelkich starań, by zainteresowane osoby o podjętej akcji zawiadomić. Rozlepione zostały wszędzie olbrzymie afisze. Urzędy gminne po wsiach i osadach, magistraty w miastach i wszystkie instytucje, mające styczność z masami, powinny sprawą tą zainteresować najszerszą ludność. Chodzi tu przecież o blisko miljon ofiar wojny, z których mnóstwo cierpi nędzę napewno. Suma odszkodowań wypłacona ma być w złocie według norm francuskich, co wyniosłoby wiele miljardów marek polskich.

Ministerstwo Spraw Wojskowych przeprowadzi ponowne spisy poszkodowanych, które rozpocznie na prowincji **7 lutego**, a w większych miastach i w Warszawie **dn. 15 lutego.** Poszkodowani t. zn. oficerowie i żołnierze inwalidzi lub chorzy, wdowy i sieroty po poległych oraz krewni zwracać się powinni i zapisywać u wójtów gmin, a po miastach powiatowych u oficerów ewidencyjnych.

Każda czytelniczka i każdy czytelnik „Głosu Kobiet“, powinni rozwinąć akcję w kierunku jaknajdokładniejszego informowania poszkodowanych w wojnie z Niemcami, a nawet wyszukiwania takowych. Jest w interesie poszkodowanych i w interesie państwa polskiego, by należne odszkodowanie od Niemców wydostać.

Sądzimy, że komitety partyjne, związki zawodowe, Wydziały kobiece, oświatowe i t. p. sprawą tą goraco się zajmą i w interesie swych członków odpowiednią, uświadamiającą akcję rozwiną.

Szczególnie wielka, wedle przypuszczalnych obliczeń, jest liczba wdów i sierot.

Czytelniczki „Głosu Kobiet“! Pośród tych wdów i sierot większość należy do proletarjatu. Mnóstwo z nich może czytać nie umie, więc nie dowie się z drukowanych odezw i afiszów o rejestracji.

Obowiązkiem naszym użyć wszelkich starań, by wszystkie biedne wdowy i sieroty po poległych z b. armji rosyjskiej zgłosiły się w oznaczonych dniach do rejestracji.

Arkusze rejestracyjne i wszelkie wskazówki wydaje się poszkodowanym w Warszawie w Sekcji Wojenno-Likwidacyjnej (Nalewki 4); w miastach powiatowych, w biurach oficerów ewidencyjnych, a po wsiach w kancelarjach gminnych.

Baczność Wdowy i Sieroty po poległych w wojnie z Niemcami, Baczność Inwalidzi 7 i 15 lutego rozpoczyna się rejestracja celem otrzymania dla Was odszkodowania!

Robotnicze ogniska dziecięce w Krakowie.

Dzięki uprzejmości tow. Bobrowskiej, sekretarki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Krakowie i głównej kierowniczki instytucji Towarzystwa, zwiedziłam nazajutrz po Zjeździe razem z tow. Rajzesówną ze Lwowa „Ognisko dziecięce". Ulicą Karmelicką idziemy daleko za miasto. Oto przedmieście Wielkiego Krakowa, Czarna Wieś — dzielnica robotnicza. Stajemy przed obszernym gmachem szkolnym. W Galicji bowiem szkoły mieszczą się przeważnie w pięknych, specjalnie na szkoły budowanych gmachach.

W szkole tej znalazło tymczasowe schronienie „Ognisko dziecięce". Ma ono na celu dać dzieciom rodziców, pracujących poza domem, pozbawionym możności czuwania nad dziećmi, opiekę w godzinach poobiednich. Dzieci podzielone są podług wieku na 4-y oddziały.

W pierwszym — to same milusińskie, maleństwa w wieku przedszkolnym, albo „powagi" z 1-go roku nauczania, sześcioletnie. Gdyśmy przyszły, kończyły pod dozorem młodziutkiej, niezmiernie sympatycznej nauczycielki — odrabianie „zadań". Wysypały się potem gwarnie i rojno na obszerne kurytarze, które napełniły śmiechem, zabawą, weselem. Potem wróciły do sali na podwieczorek i na bajeczki, które, podobno, jak mię zapewniała milutka pięciolatka, „pani" cudownie opowiada.

Ale widocznie panie w Ognisku wszystkie „cudownie" baśnie dzieciom opowiadają. Bo oto, jesteśmy w oddziele drugim. Tutaj zadania już zostały odrobione. Dzieci siedzą na ławkach: dziewczynki po jednej stronie sali, chłopcy po drugiej — cisza, jak może nigdy w klasie podczas oficjalnej nauki — dzieci zapatrzone, zasłuchane, a „pani" nie z katedry, lecz ot tam zbliska, pośród dziatwy opowiada o „Jasiu i Małgosi". Wejście nasze, zupełnie niespodziewane robi trochę zamieszania, ale dzieciaki chcą słuchać dalej, rezolutnie przypominają, na czym się to stanęło i baśń czarowna snuje się dalej. Pocichu wychodzimy, dzieci, przeniesione w krainę fantazji, zdaje się, nie zauważyły naszego wyjścia, niewiele je to obchodzi.

Oddział 3-ci — dzieci starsze — rozbawione, bo oto odbywają się tańce. Tak, tak, prawdziwe tańce, choć inne, niż te, na imieninach. Fortepjanu, niestety, niema. Dzieci więc śpiewają i w takt pieśni Pola, Konopnickiej, wykonują piękne rytmiczne ruchy, figury, marsze. Chłopcy trochę się boczą, ale dziewczynki ze swobodą i gracją bawią się nie dla popisu, lecz dlatego, że sprawia im to ogromną przyjemność.

W 4-ej — dzieci najstarsze. Opowiedziały nam, jak czas spędzają w „Ognisku", jak im tu dobrze i swobodnie, że otrzymują do domu książki do czytania, że dziś zmartwione są bardzo, bo kochana „pani" bibljotekarka (tow. Róża Aleksandrowiczówna) przyjść z powodu choroby nie może. Lekcje na jutro już odrobione, obecnie pora podwieczorku nadeszła. Nie chcemy przeszkadzać, wychodzimy. Dzieci wstają i z zapałem śpiewają „Czerwony Sztandar". Wiedzą, że był Zjazd Kobiet P. P. S., że odwiedzające to delegatki ze Zjazdu. Wiedzą o tym od matek swych, pracownic fabryki tytuniu, skąd kilka delegatek było na Zjeździe.

Przyszłość do nas należy, gdy dzieci swobodnie będą mogły kochać to, za co walczyli ofiarnie i dotąd walczą matki ich i ojcowie.

Obłuda endecko-klerykalna załamie ręce. Zgroza! Dzieci śpiewają pieśni buntu, pieśni walki!.. My jednak z głębokim wzruszeniem słuchałyśmy, jak ci przyszli obywatele nowej Polski śpiewają zgodnie, z wiarą i zrozumieniem: „Co złe, w gruzy się rozleci!" „My nowe życie stworzym sami i nowy zaprowadzim ład!"

O, tak, dzieci kochane, Wasze pokolenie dokończy dzieła, na które nam chyba sił i życia już nie starczy! Dokonacie cudu, zbudujecie życie od nowa. Ale, abyście tego dokonać mogły, trzeba, by po wyjściu ze szkoły nie hodowała Was pół dnia ulica i rynsztok, lecz byście wszystkie dzieci robotnicze w Polsce, w mieście i na wsi znalazły „Ogniska" przez bliskich Wam ludzi, nie obcych i wrogich robotnikom filantropów, zakładane, gdzie dusza Wasza rozwijać się będzie, serce miłością bić będzie, a wola nabierze mocy hartownej do walki o szczęście, prawdę i sprawiedliwość.

Wszystkie socjalistki, zarówno jak socjaliści, głęboką troską otaczają dzieci, tę naszą przyszłość. Nic też dziwnego, że sprawa ochrony dziecka na Zjeździe bardzo poważne miejsce zajęła w obradach. Wiemy, że sprawa ta wymaga wielkiego nakładu pracy, dobrej woli, umiejętności i zgodnego wysiłku grona osób, które się tej pracy oddadzą.

Wydziały kobiece czuwać powinny, by powstawały instytucje robotnicze, które ujmować będą opiekę nad dzieckiem we własne ręce, korzystając z urządzeń Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, z subwencji Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Opieki Społecznej, Kas Chorych, Związków Zawodowych, wreszcie z pomocy samorządów.

Już wielki czas, by odebrać tę opiekę czynnikom burżuazyjnym, zwłaszcza tym, które dzieło opieki społecznej zamieniają na swój partyjny, klerykalny albo endecki kramik. Tam, gdzie opieka ta jest uczciwie sprawowana, trzeba się starać, by nie miała charakteru upokarzającej jałmużny, by uwzględniany był czynnik społeczny i kontrola całego społeczeństwa, a więc i klasy robotniczej, a nie samych uprzywilejowanych, bardzo podejrzanej czasami wartości filantropek.

Ogniska dziecięce, które w Krakowie gromadzą z górą 700 dzieci proletarjatu, mogą i powinny powstawać wszędzie. Towarzyszkom ze sfer nauczycielskich zwłaszcza, sprawę tę polecamy. Nie znaczy to, że one jedynie zająć się tym winny, ale od ich inicjatywy i pomocy wiele zależy. S. W.

OKÓLNIK.

Do wszystkich komitetów partyjnych i Wydziałów, dla pracy wśród kobiet przy komitetach partyjnych.

Szanowne Towarzyszki i Szanowni Towarzysze.

II Zjazd Kobiet P. P. S. zgodnie ze stanowiskiem I-go Zjazdu uchwalił:

1. Organizowanie kobiet w partji i szerzenie wśród nich socjalistycznego na świat poglądu jest obowiązkiem każdego członka partji, zarówno towarzysza jak towarzyszki.
2. Organizacja jest wspólna dla mężczyzn i kobiet.
3. Aby kobiety do organizacji doprowadzić, musi być w obecnych warunkach podjęta specjalna praca wśród kobiet.
4. W tym celu w każdej miejscowości powstają Wydziały dla pracy wśród kobiet, tak zwane przez skrócenie Wydziały Kobiece.

5. Wydział powinien być wybrany na zebraniu towarzyszek i zatwierdzony przez Komitet partyjny.

6. Komitet partyjny deleguje swego członka do Wydziału celem współpracy i kontroli.

7. Wydział, zawsze w porozumieniu z Komitetami, kieruje robotą wśród kobiet, urządza wiece, pogadanki, zebrania dyskusyjne i towarzyskie, kolportuje „Głos Kobiet".

8. Wydział daje inicjatywę lub bierze udział w akcji ochrony dziecka, akcji oświatowej, akcji wyborczej i t. d. Do każdej akcji powinny być robione staranne i energiczne przygotowania.

9. Podatek partyjny towarzyszki wpłacają do wspólnej kasy.

10. Wydział może się starać o własne dochody z kolportażu, zbiórek i urządzeń dochodowych.

W chwili obecnej poleca się Wydziałom:
1. Energiczną akcję przeciw Senatowi.
2. Akcję przygotowawczą do nowych wyborów.
3. Jaknajszersze uświadomianie ogółu, że przeprowadza się od dn. 7 lutego ponowna rejestracja wdów i — sierot i inwalidów, ofiar wojny z Niemcami.

Z socjalistycznym pozdrowieniem. Centralny Wydział Kobiecy.

Uwaga. Po wszelkie informacje i wskazówki co do prac Wydziałów Kob. zwracać się należy: Warszawa, Warecka 7, I p. Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.

Gazetka.

Zdawałoby się, że po skończonej wojnie wszystkim narodom nie pozostaje nic innego, jak zabrać się do wzmożonej pracy, aby odrobić to, co zniszczyła i zburzyła wojna. Sądzono wszędzie, że już po paru latach wrócą przedwojenne, dobre czasy.

A tymczasem okazało się, że się coś w Europie popsuło, czego i pokój naprawić nie zdołał. Wszędzie głód, bezrobocie. Zato w Anglji Ameryce pełne składy rozmaitych towarów, których nikt nie kupuje. Więc fabrykanci wciąż zatrzymują swoje fabryki, skracają dzień pracy i wyrzucają robotników na bruk. Takie już kapitalistyczne porządki: w jednym miejscu głód, chłód i brak najpotrzebniejszych rzeczy, w innym całe stosy towarów, pełne śpichrze białej mąki, z której tylko myszy korzystają.

Już nie wrócą piękne czasy przedwojenne, o których wszyscy marzą. Nietylko nasz rząd nie może dać sobie rady: we wszystkich krajach Anglji, Francji, Niemczech, Austrji, Belgji coraz bardziej rośnie głód i nędza. Wojna wszędzie zostawiła swoje ślady: mało który rząd w Europie może związać koniec z końcem, a każdy niemal jest zadłużony po uszy u wielkiego lichwiarza wszystkich krajów — Ameryki. Przed wojną długi państw europejskich w Ameryce wynosiły 43 miljardy dolarów, obecnie wynoszą — 295 milj.! A przełomaczmy to na marki!

Słowem, najlepiej na wojnie Europejskiej wyszła Ameryka. Ale, jak się okazuje, wszystko ma swą odwrotną stronę. Oto dolar podniósł się tak wysoko, że żadne państwo nie może sobie pozwolić na kupowanie w Ameryce zbyt wielkich ilości towarów. Przemysł amerykański traci powoli swych klijentów, a fabrykanci zmuszeni są zamykać fabryki i przerywać pracę.

I oto w Ameryce zjawiają się ciż sami, dobrze znani na kontynencie europejskim, goście: bezrobocie i głód.

Równolegle z tym, coraz bardziej rośnie wśród klasy robotniczej wrzenie i oburzenie na dzisiejszy porządek społeczny, który nawet po skończonej wojnie nie potrafi zapewnić rzeszom pracującym warsztatu pracy i kawałka chleba.

Korupcja wśród posłów.

Niesłychana uchwała Sejmowa. — Pole do robienia nadużyć. — Zanik etyki wśród większości Sejmowej.

Na posiedzeniu sejmowym dnia 20 b. m. tow. Perl wniósł poprawkę, aby oprócz wojskowych urzędników i osób duchownych, również mieli wstęp wzbroniony na giełdę i posłowie. Tajemnice państwowe często referowane są na zebraniach poufnych komisji sejmowych i mogą być poważnymi atutami w grze i spekulacji giełdowej. Stosunki takie prowadzą do korupcji, której oznaki są zastraszające.

Posłowie i ministrowie pozostają na usługach towarzystw akcyjnych, zbiorowych, przemysłowych i giełdowych i sprawy tych towarzystw stawiają wyżej, aniżeli konieczności państwowe.

Widocznie jednak większości sejmowej nie chodzi o wartość moralną swoich członków, bo w głosowaniu odrzucono słuszny wniosek tow. Perla większością głosów.

Za wnioskiem głosowali tylko nasi towarzysze i NPR.

Poseł „robotniczy" z Chrześcijańskiej Demokracji Harasz z Łodzi głosował za wnioskiem giełdowym.

Obecnie posłom wolno będzie tajemnice rządowe wykorzystywać na giełdzie. Wolno im kupczyć bezkarnie mieniem ojczyzny i śmiać się w kułak z łatwowierności swoich wyborców. Wolno bez ograniczeń suwerenom grać na giełdzie, ofiarowywać usługi tym, którzy zechcą zapłacić suto za wyświadczone usługi.

Przyjęcie podobnie haniebnej uchwały dowodzi zupełnego zobojętnienia na losy państwa i wyścig po przez dobro kraju i społeczeństwa za niegodziwym zyskiem.

Twórcy konstytucji majowej z przed stu kilkudziesięciu laty wyparliby się tych wyrodków, którzy zasiadając w Sejmie wskrzeszonej ojczyzny uchwalają podobne uchwały. **Jan.**

Różne wieści.

KOLONJE AFRYKAŃSKIE CZY NIEPODLEGŁA POLSKA? Czytamy w pismach, że na dalekim wschodzie zanosi się na nową wojnę między Ameryką a Japonją. Widocznie nie dość jeszcze przelało się krwi ludzkiej, kiedy narody uznają, iż trzeba nowe morze krwi upuścić. Lecz co dziwniejsza, to to, iż tu w Polsce uwija się cała sfora jakichś agentów, indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, którzy za setki dolarów nakłaniają robotników polskich do wyjazdu za morze i zaciągania się w szeregi jakiegoś tam wojska amerykańsko-polskiego. Czy my żyjemy w kolonjach afrykańskich i mamy służyć za mięso armatnie dla całego świata? Czy też jesteśmy w Niepodległej i suwerennej Polsce? Jeżeli to drugie jest prawdziwe, to dlaczego rząd i władze nie pakują do kryminałów tego rodzaju „Jankesów" domorosłych, usiłujących różnemi obietnicami powiększać szeregi wdów i sierot w Polsce.

REDAKTOR „SPÓŁDZIELCY", TOW. HEMPEL, SKAZANY NA PÓŁTORA ROKU TWIERDZY. Dnia 23 listopada 8-my wydział karny sądu okręgowego w Warszawie rozpatrywał sprawę prasową „Spółdzielcy" (organu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w Warszawie) i wydał wyrok, skazujący redaktora tow. Jana Hempla na półtora roku twierdzy.

Oskarżenie wytoczono na mocy osławionego art. 129 K. K. o podburzanie „do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego" — przez zamieszczenie w n-rze 10—11 „Spółdzielcy", z dnia 22 listopada 1919 r., artykułu p. t. „Co zjada armja?" oraz „rezolucji w sprawie sytuacji aprowizacyjnej", powziętej przez Radę nadzorczą Związku.

Jest to w krótkim czasie już drugi wyrok, wydany na mocy carskiego art. 129 na redaktorów pism robotniczych (15 października tow. A. Zdanowski w sprawie „Związkowca" skazany na 4 lata ciężkiego więzienia).

Po wniesieniu apelacji tow. J. Hempel pozostał za kaucją na wolności.

Tow. J. Hempel, teoretyk klasowego ruchu spółdzielczego, jest założycielem Związku Rob. Stow. Spółdziel. w Warszawie, napisał sporo broszur i książek z dziedziny kooperacji.

OSTATNIA UCZTA P. PADEREWSKIEGO. Korespondent „New-Jork-Times'a" z Genewy telegrafuje dn. 10 grudnia ub. roku p. t. „Bankiet rozrzutnych Polaków. 1000 funtów szterlingów wyrzucone przez delegację polską na przyjęcie 20 gości. Telegram brzmi: Genewa, 10 grudnia. Gościnność, „jeżeli jest umiarkowana, jest właściwym i pożytecznym dopełnieniem narad dyplomatycznych, jestem jednak zmuszony zapytać p. Ignacego Paderewskiego i polską delegację, czy uważają za właściwy dodatek do wniesionej przez nich przed całym światem prośby o pomoc w zwalczaniu tyfusu w Polsce, wczorajszy swój bankiet, wydany dla 20 gości w najdroższym hotelu w mieście, kosztem mniej więcej 1000 funtów szterlingów (około 3,000,000 marek polskich?)".

Piękność i zdrowie.*)

Była brzydką, ale zdrową. O zdrowie dbała bardzo, robiła wszystko, co jest potrzebne dla zdrowia, szanowała je, ale unikała próżniactwa. Może nie byłaby brzydką, ale ospa zeszpeciła jej twarz. Gdy zobaczyłem ją pierwszy raz przed dwudziestu laty, pomyślałem, jaka brzydka! A ona w twarz mi się roześmiała, odgadła moją myśl i odpowiedziała: „Nie martwcie się moją brzydotą, gdyż ja się z niej śmieję. Zobaczycie, jak za dwadzieścia lat wyładnieję, a wy wszyscy ładni stracicie swoją urodę". Nie widzieliśmy się kilka lat. Ale, jak znajomi pisali, „brzydka" dziś się napracowała, gdyż wszystkim koleżankom, które szły na zabawę, pomagała się ubrać i gniewała się, że nie wszystkie jej się podbają, to krzyczała, to dawała rady, ażeby jej przyjaciółki ładnie wyglądały na zabawie. Nieraz czekano niecierpliwie, czy tylko zdąży na czas, ażeby poprawić coś w toalecie, bodaj przypiąć kwiaty, albo powiedzieć: podobasz mi się. Nawet młodzi mężczyźni czekali jej wyroku.

Jestem w sali koncertowej i rozmawiam z mojemi znajomemi, a wtym wchodzi „brzydka". Zwracam uwagę mojego kolegi, ażeby się jej przypatrzył, a ten bez ceremonji mówi głośno: jaka brzydka! A ona odwraca się w naszą stronę z najprzepiękniejszym uśmiechem, jaki kiedykolwiek widziałem na ustach kobiety — i rzekła: „Lepiej, ażeby pan powiedział coś nowego, bo o tym wiem lat dwadzieścia".

Wiem, że na zabawie nie była nigdy, ale zato można było ją spotkać w lombardzie, gdzie zastawiła ostatni przedmiot wartościowy, t. j. zegarek, ażeby kupić chleba dla biednej rodziny. Spotkać ją było można późno w noc, jak wracała od chorego, przy którym spędzała kilka godzin, uprzyjemniając ciężkie chwile w szpitalu.

Później znikła mi z oczu. Mówili, że pojechała w świat — za chlebem. Wszak to był człowiek „wolny najmita".

W Krakowie Austrja legunów wysyła do Marmarosz-Szeget. Dziś w nocy mnie mieli wywieźć, ale im zemknąłem. Nie miałem się gdzie schować. Policja myszkowała. „Jest ukrycie" — ktoś z kolegów powiedział. — „To pewna towarzyszka. Mało się ją spotyka na wiecach i głosu nie zabiera na posiedzeniach, ale się zawsze zgłosi, gdy potrzeba do roboty". Przed samym zamknięciem bramy zaprowadzili mię i wskazali drzwi w oficynie. Jakież było moje zdziwienie, gdy w niewieście przystojnej, mogę powiedzieć śmiało, młodej o szlachetnych rysach, śmiałym spojrzeniu, poznałem moją „brzydką". Tylko dziwny smutek brzmiał w jej głosie, gdy mię zapytała: „Przyszliście na nocleg?"

Zrozumiałem smutek, który brzmiał w jej głosie: to troska o Polskę, o Legunów.

„Bałam się, żeby te Prusaki nie zjadły Piłsudskiego, ale zaraz odpowiedziałam sobie: nie — to za wielki człowiek... nie strawiliby Go; otrułyby się conajmniej dwa pokolenia"...

Przypomniałem się jej i ona mię poznała po dwudziestu latach. Praca dla drugich i Ojczyzny nie pozwalała jej myśleć o sobie, a jednak wypiękniła ją i zachowała jej młodość. Mówiła: „Musimy być zdrowi i silni, gdyż dużo mamy jeszcze do pracy, a życie takie krótkie; ja także mało zrobiłam",

A ja zaś mówię, gdyby każda kobieta tyle zrobiła, co „brzydka", nie mielibyśmy ani jednej naprawdę brzydkiej niewiasty w Polsce.

Kartka z mojego pamiętnika.

Żarki, 15 grudnia 1920. **J. H. Robak.**

*) Jest to ciekawy urywek z pamiętnika, nadesłany do redakcji; drukujemy go w bieżącym numerze zamiast artykułu tow. Baśki „Piękność i zdrowie", który podamy w następnym numerze.

Książki nadesłane.

1. **Aleksy Rżewski.** Za wolność i lud. (Wspomnienia). 2. W walce z przemocą (Wspomnienia). Recenzję o obu tych książkach zamieścimy w najbliższym numerze.

3. **Poradnik dla czytających książki.** Nakładem Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej ukazała się broszurka S. Rudniańskiego „Poradnik dla czytających książki" (Skład Główny w księgarni Stow. Współdzielczego „Książka" Leszno 3. Jest to książeczka o 53 stronicach i o treści następującej:

1) „Co czytanie dać może" (określenie celu samokształcenia).

2) „Co czytać" (przegląd materjału, dostarczonego samoukowi przey wiedzę przyrodniczą i społeczną, zawierający obok krótkiego wyjaśnienia przedmiotu każdej z omawianych nauk, również najniezbędniejsze wskazówki bibljograficzne, t. zw. wykazy książek z każdego działu wiedzy.

3. „Jak czytać" wskazówki metodyczne podające sposoby umiejętnego wykorzystania czytania książek.

„Głos Niezależny". Z prawdziwą przyjemnością witamy wznowienie pisma socjalistycznego, „Głos Niezależny", który jest organem Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Pierwszy numer zawiera: artykuł wstępny od Redakcji p. t. Do czytelników i przyjaciół „Głosu Niezależnego", „Refleksje" przez Piotra Zdara, „Zmierzchy i świty" K. Andersa, „Zagadnienie Górnego Śląska" M. H. Marjańskiego, wspomnienia pośmiertne poświęcone pamięci Pauliny Maciejowskiej, Stanisława Rewolińskiego, następnie „Świat Idei i Pracy", „Życie ideowe" i „Odgłosy".

Całość numeru wywiera wrażenie nader dodatnie, czuje się tu usilną pracę młodego pokolenia, szukanie bezstronnego rozwiązania kwestji, nurtujących współczesny socjalizm, bez żadnych z góry narzuconych uprzedzeń. Głos młodych jest powiewem świeżych myśli, zwiastujących usiłowanie wydobycia się na szersze przestrzenie.

ZAWIADOMIENIE.

Posiedzenie Centralnego Wydziału Kobiecego odbędzie się w Warszawie d. 27 lutego, *w niedzielę*, o godz. 11 przed południem w redakcji „Głosu Kobiet", Warecka 7, I p.

Prosimy wszystkie towarzyszki, należące do Centr. Wydz. dla pracy wśród kobiet, o niezawodne i punktualne przybycie.

POKWITOWANIA.

Na fundusz prasowy „Głosu Kobiet" złożono: Dzielnica Jerozolima, zaległy rachunek mk. 610. Piotrków — prenumerata pocztą mk. 250, tow. Hilgertówna na Zjeździe mk. 680. Kraków, tow. Gancwolówna na Zjeździe mk. 992. Sosnowiec, tow. Witkowska przez tow. Sowiankę prenumerata mk. 300. Z listy Nr. 3 Drukarnia i Wiadomości Zagłębia przez tow. Sowiankę na Zjeździe mk. 580. Z listy Nr. 25, zebrane przez tow. Woszczyńską mk. 3.380, z listy Nr. 4, zebrane przez tow. Fidzińską, na koszta delegacji mk. 600. Wydział Kobiecy w Częstochowie na fundusz prasowy mk. 208. Tow. Ernest Roggenbuck, przewodniczący Związku Kolejarzy w Gdańsku, złożył na ręce tow. Arciszewskiego na fundusz prasowy „Głosu Kobiet" mk. 500.

Warunki prenumeraty w Warszawie i na prowincji: miesięcznie 18 mk., kwartalnie 54 mk., półrocznie 108 mk., rocznie 216 mk. Cena numeru pojedynczego 10 mk.

WYDAWCA: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. **Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA PRAUSSOWA**

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.